Nr. 157. We Lwowie, Środa dnia 9. Lipca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
W państwie austrjackiem . . . 6
w Rzeszy niemieckiej
Bułgarii i Szwajcarji
Włoch, Turcji i księstw Nad. . . . po 7 złr. 50 ct.
Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla Gazety Nar. agencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Frankfurcie n. M. Rajchman et Frendler Senatorska 22. W. Kuliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 8. lipca.

(Przypomnienie w sprawie zwołania sejmu. — *Nowoje Wremia* o nabytkach Moskwy w środkowej Azji. — *Wiek* z powodu odezwy *Nowego Wremienia* o pomoc dla powodzian. — Przedlitawskie sprawy wyborcze.)

Jakoś nie słychać o przygotowaniach do sesji sejmowej. Owszem z półurzędowej korespondencji *Czasu* z Wiednia możnaby wnosić, jakoby w kołach kierujących wyrobiło się przekonanie, że gdy wyasygnowanych ze skarbu państwa 100.000 złr. łącznie z zebranemi w drodze składek funduszami wystarczą od biedy na wyżywienie powodzią dotkniętej ludności do jesieni, to obejdzie się bez wcześniejszego zwołania sejmu niż w zwykłym terminie — około połowy września.

Jeżeliby to zapatrywanie stało się decydującem, to wynikłaby ztąd niepowetowana krzywda dla kraju — a to z następujących powodów.

Najpierw, gdy chodzi o zapewnienie dla pozatapianych okolic środków na opędzenie nowych zasiewów jak niemniej żywności dla ludzi, a po części także i paszy dla bydła do przyszłego lata, to okoliczność ta będzie wymagała nieochybnie znaczniejszej operacji finansowej ze strony kraju. Jeżeliby zaś sejm dopiero we wrześniu miał o tem debatować, to dopiero w późnej jesieni — co najwcześniej, mogłyby zacząć wpływać uchwalone na ten cel fundusze. Tak zaś spóźniona pomoc straciłaby znacznie na wartości, i byłaby po części zupełnie bezużyteczną.

Powtóre, gdy delegacje dla spraw wspólnych mają się zebrać w drugiej połowie października, to znowu we wrześniu zwołany sejm miałby mało co więcej jak miesiąc czasu do obrad. Wedle wieloletniego doświadczenia taki termin trwania sesji sejmowej wystarcza zaledwie do pobieżnego uchwalenia budżetu, i do powierzchownego załatwienia nieuniknionych spraw bieżących. W tym zaś roku będą musiały być rozprawy budżetowe o wiele obszerniejsze niż zwykle 1) z powodu niedoboru znacznego, jaki okazał się w funduszu indemnizacyjnym wskutek mylnego — jak zapewniają w sferach rządowych, obliczenia przez sejmową komisję budżetową procentu dodatku do podatków na potrzeby funduszu indemnizacyjnego, dalej 2) z powodu powstania w ciągu bieżącego roku 200 szkół nowych, na które potrzeba już na r. 1884 obmyśleć kredyt dodatkowy, a na przyszłe lata stałą dotację w budżecie krajowym, 3) z powodu konieczności wstawienia do budżetu znaczniejszych kwot na melioracje i na potrzeby przemysłu, a 4) wreszcie na pokrycie wydatków powodziowych.

Pan inżynier Moraczewski umieścił w *Gaz. Lwowskiej* artykuł fachowy na temat, iż nie należy zbyt wygórowanych nadziei przywiązywać do regulacji rzek. Ale głos tak znakomitej powagi w rzeczach budownictwa wodnego, jak p. Moraczewski komplikuje tylko kwestję regulacji wód, nie usuwa jej z porządku dziennego. Zdanie p. Moraczewskiego oznacza, iż nie należy wydawać zanadto wiele pieniędzy na wały ochronne i przekopy, a natomiast zwrócić potrzeba przedewszystkiem uwagę na podnoszoną ustawicznie przez inżyniera Jankowskiego sprawę zalesienia nagich stoków gór i sprowadzania racjonalnego wód górskich. To także sprawa, wymagająca rozpraw wszechstronnych i środków znacznych. Na to zaś potrzeba sejmowi dać czas dostateczny.

Wyrok trybunału administracyjnego w sprawie „dostarczania“ materjału przez obszary dworskie, czyni też nieodzowną i nieuchronną reformę ustawy drogowej. I to także przedmiot, który wymaga czasu dłuższego.

Kilka dotkniętych tu spraw wymagają przeto koniecznie wcześniejszego niż zwykle zwołania sejmu w tym roku. Nie należeliśmy do tych, co żądali zwoływania sejmu w połowie lipca, lecz ze względów przedmiotowych, wielkiej doniosłości praktycznej dla kraju, protestować musimy przeciwko budzącym się na nowo tajemnym wpływom antisejmowym, pragnącym znowu zepchnąć termin zwołania sejmu na czas o ile możności najpóźniejszy. Powtarzamy: dla żywotnych interesów kraju byłaby to szkoda i krzywda ciężka. Dlatego też podnosimy ponownie tę sprawę, wyrażając nadzieję, że sejm najpóźniej na połowę sierpnia nieochybnie zwołany będzie.

* * *

Przed tygodniem umieściliśmy interwiew petersburgskiego korespondenta *Gazety Powszechnej*, którego widocznym celem było zmniejszenie doniosłości postępów Moskwy w środkowej Azji, które w ostatnich czasach nietylko samą Anglię zaniepokoić mogły; teraz i prasa petersburgska na ten sam ton grać poczyna. Oto *Nowoje Wremia* zamieszcza artykuł pod tytułem: „Nasze nabytki w środkowej Azji“ i tak się w nim odzywa: „Nie zdziwiły nas ani też nie przywiązywaliśmy szczególnej wagi do niedawnych rozpraw w angielskim parlamencie z powodu kwestji Azji środkowej. Russofobowie i p. Marwin pragnący być kontynuatorem Rowlinsona i Vamberyego bezpotrzebnie się trwożą: Moskwa teraz nie prowadzi wojny i nie mści się; do Afganistanu nie pójdziemy dlatego, że nam nie jest potrzebny. Potrzeba nam było skończyć z Turkmenami, gdyż oni byli godłem rozboju i swawoli w Azji środkowej; obecnie nasz handel wewnętrzny będzie przynajmniej cokolwiek zabezpieczony i nasi kupcy nie będą zmuszeni ryzykować wysyłając karawany; granica nasza się zamknie i jeżeli emir Abdurrachman będzie umiał nakazać poszanowanie dla swojej władzy w Afganistanie, to nie będziemy mieli żadnej potrzeby tracić milionów na formowanie nowych oddziałów. P. Marwin w ostatniej swojej broszurze w bardzo posępnych kolorach maluje położenie Indyj na wypadek wojny z Moskwą.

Korzystając z basenu Wołgi i z zabezpieczonego od obcego najścia morza Kaspijskiego oraz ze zniesienia zawady, jaką przedstawiała pustynia, przez zbudowanie zakaspijskiej drogi żelaznej, Moskwa — zdaniem p. Marwina — może zgromadzić w Kizil-Arwacie armię daleko liczniejszą aniżeli armia, jaką Anglicy mogą wystawić nad granicą indyjską, nie mówiąc już o nieprzyjemnościach, jakie ta ostatnia spotkać może w morskiej podróży do kolonij. Bez przeszkód i trudności Moskwa może tu wyprowadzić taką samą armię, jeżeli nawet nie większą jak ta, którą wystawiła w roku 1877. przeciw Turcji. Pan Marwin widocznie zapomniał, że armia nie żywi się dziennikarskiemi fantazjami, lecz chlebem i mięsem i że dla stutysięcznej armii potrzeba ogromnych zapasów, że potrzeba wydać olbrzymie sumy i strawić niemało czasu, aby choć trzydziestotysięczny korpus rzucić do Kandaharu. Po to, aby 250-milionowej ludności Indyj dopomódz do powstania przeciw panowaniu angielskiemu (słowa przypisywane przez p. Marwina zmarłemu Skobelewowi), nie potrzeba wcale armii. Co się zaś tyczy stosunku naszych interesów średnio-azjatyckich do kwestji tureckiej, to czas już, jak się zdaje byłoby, aby Anglia przestała wtrącać się do cudzych interesów i pamiętała o tem, że trudno zamienić całą kulę ziemską w jedną angielską kolonię. Z duszy pragniemy, aby Moskwa nie znalazła się już w tak niemiłem położeniu, jak się znajdowała podczas ostatniej kampanii dzięki Anglii. Zły pokój lepszy od dobrej zwady.“

* * *

Nowoje Wremia, jeden z najnieprzyjaźniejszych nam dzienników w kolumnach swoich ma następującą gorącą odezwę:

„Niezwykły wylew Wisły sprowadził w tym roku nieobliczoną klęskę dla nadbrzeżnych mieszkańców. Pola, na których plon już dojrzewał, zostały zalane wodą i zamulone, domostwa a nawet całe wsie i folwarki zostały zburzone i zniszczone.

„Wielkie nieszczęścia zbliżają narody. W takich razach wszystkie narodowości łączą się w jednem uczuciu cierpienia nad losem niewinnie cierpiących. Bratnia pomoc Polakom, którzy zostali dotknięci powodzią, nie da bezwątpienia czekać na siebie. Co do nas pragnęlibyśmy tylko ze swej strony powiedzieć tym, którzy przywykli łagodzić niedolę bliźnich, że w obecnym wypadku potrzebną jest pomoc nietylko wielka, ale rychła. Powodzianie nietylko może potrzebują zapomogi pieniężnej, muszą oni czynić nowe znaczne nakłady pracy, aby oczyścić zamuloną niwę, i uzdolnić ją do uprawy. To wszystko trzeba zrobić przed jesienią, bo inaczej na rok przyszły grozi im widmo głodu i nędzy.

„Spieszcie więc, spieszcie z pomocą cierpiącym, pomnąc słowa ewangelii, która powiada: że dłoń dającego nie ubożeje i nie łaknie.“

Nie możemy się powstrzymać od powtórzenia słów, które z powodu tej odezwy czytamy w *Wieku*:

„Słowa powyższe ciepłe i serdeczne, bez względu na to czy przyniosą jaki rezultat lub nie, zapisujemy na bezwzględne czyste dobro *Nowego Wremienia*. Korzystamy jednak ze sposobności, aby zwrócić uwagę tego dziennika, że słowa tak piękne tym razem dotyczą jednak klęski materjalnej, dotyczą chleba powszedniego, które zdołały przemówić doń językiem zrozumiałym, gdy wobec innych kwestyj wyższego porządku patrzymy na objawy całkiem odmiennej, wprost przeciwnej natury. Mamy też nadzieję, że pomyślny zwrot i w tej dziedzinie nastąpi — nastąpić musi, i że nie będziemy zniewoleni przypominać tych słów *Now. Wrem.* inaczej jak z zupełną pogodą myśli. Inaczej — cóż mamy powiedzieć — inaczej ta troska o kromkę chleba w imię miłości bratniej nie licowałaby z tem wzniosłem uczuciem — inaczej zakrawałaby ona raczej na ową troskliwą pieczołowitość, z jaką wierzyciel składa kopiejki na żywność dla swego dłużnika w imię.. jego konserwacji do dalszego duszenia i egzekucji. Chciejmyż wierzyć, że tak nie będzie.“

* * *

Zamiast 36 Niemców a 12 Czechów zasiadać będzie odtąd w praskiej Izbie handlowo-przemysłowej 32 Czechów a 16 Niemców. Wynik ten w znacznej części przypisać należy spotężnieniu ducha narodowego między ludnością czeską, zaczem i żydzi coraz bardziej garną się do Czechów, widząc ich siłę, ale przeważnie nowej ordynacji wyborczej, przeciw której centralistyczna Izba dawna do trybunału administracyjnego zażalenie wniosła, raczej wprawdzie dla uporu niż dla poczucia prawa. Okazuje się tedy, coby w Czechach było także z wyborami do sejmu i do Rady państwa, gdyby ordynację sejmową i rajchsratową zmieniono według słuszności.

D. 4. b. m. odbyła się w Pradze pod przewodnictwem Schmeykala narada posłów bemackich ze względu na przyszłe zebranie sejmu czeskiego i położenie stronnictwa centralistycznego w Czechach. „Zgoda panowała zupełna, donosi *Bohemia*; a uchwalono też, na pierwsze dnie sesji sejmowej zwołać do Pragi walne zebranie „niemieckich mężów zaufania w Czechach“, i zgromadzenie to znacznie rozszerzyć“.

W wyborach z morawskiej kurji dworskiej odnieśli Czesi zwycięztwo tak ogromne, że zrazu sami nie dowierzali. A przecież jeszcze w *Politice* z d. 3. bm. czytaliśmy co do tych wyborów następujący prognostyk: „Widoki nasze wcale nie są różowe. Wprawdzie komitet czeski postawił kandydatów w 14 okręgach, i gdyby ci wszyscy zostali wybrani, to siła stronnictwa narodowego w sejmie morawskim wynosiłaby 44 posłów, tak, że środkowa frakcja by decydowała a nie centraliści. Ale nie chcemy być optymistami, nie wierzymy w takie powodzenie w kurji miejskiej, i jeżeli stronnictwo narodowe odbije centralistom sześć mandatów, to będzie już mogło z tego zwycięztwa być dumnem. Ale centraliści Sturma i Chlumetzkiego będą w większości — to rzecz nieuchronna! Więc powinnością rządu będzie postarać się o złamanie jedynowładztwa tej dwójki, tudzież aby centraliści nie gospodarowali jak szare gęsi w Wydziale krajowym; a przedewszystkiem aby marszałkiem krajowym był jaki środkowiec.“

Jak wiemy, nawet *Narodni Listy* pisały, że byłaby to już wielka chwała dla narodu czeskiego na Morawie, gdyby centralistom sześć mandatów miejskich odbił. To też i my nie mieliśmy powodu stawiać horoskop świetniejszy niż pisma czeskie obu obozów. Tymczasem jedenaście mandatów miejskich odbili centralistom Czesi morawscy. Centraliści byli na tyle przezorni, że w 4 czy nawet w 6 okręgach miejskich, których mandaty dotąd posiadali, już wcale nie stawiali kandydatów. Tak więc Czesi zamiast 2 mają 13 posłów miejskich w sejmie — a ponieważ przyszły wynik wyborów z kurji ordynackiej i z kurji dworskiej jest naprzód wiadomy, więc stosunek głosów w sejmie morawskim będzie następujący:

prawica: z kurji wiejskiej 23, z miejskiej 13, z ordynackiej 5, wirylistów 2 — razem 43 posłów;

lewica: z kurji wiejskiej 8, z miejskiej 24, z dworskiej 17 — razem 49;

środkowcy: z kurji dworskiej 8.

A zatem większości nie ma żadne stronnictwo samo przez się, tylko przez przyłączenie się doń środkowców.

W ogóle straciła lewica (centraliści) 20 mandatów — a liczba wyborców czeskich w porównaniu z wyborami z r. 1878 potroiła się. Co ważniejsza, z wyjątkiem jednego okręgu przyrowskiego, Czesi solidarnie głosowali za kandydatami swego centralnego komitetu wyborczego, ale i w Przyrowie nie było kandydata centralistycznego, tylko dwaj czescy, i kandydat komitetowy zwyciężył.

Pisma czeskie mimo to jednak nie tryumfują. *Pokrok* pisze: „Za staraniem naszych wyborców wydartą została centralistom większość, a stronnictwo środkowe jest rozstrzygającym czynnikiem w sejmie. Rzecz naturalna, że nie mamy powodu zbyt się radować. Ludność czeska na Morawie wynosi prawie trzy czwarte, a jednak zawsze jeszcze skazana jest na mniejszość. Przecież jednak stosunki się poprawiły i mamy nadzieję w stronnictwie środkowem, że posłowi nasi już nie będą tak jaskrawo ukrócani jak dotąd, a mianowicie, że na trzech członków Wydziału krajowego, przez cały sejm wybieranych, jeden będzie Czech a jeden z kurji ordynackiej“.

W wyborach z wiejskiej kurji w Dolnej Austrji konserwatyści tylko jeden mandat odbili centralistom (1 stracili, ale 2 zdobyli), wszelako lista wyborcza komitetu centralistycznego została pokiereszowaną, a to właśnie przez córeczkę centralistyczną, przez ligę włościańską, która nawet przeciw swemu prezesowi, dr. Pirkowi, postawiła swego własnego kandydata, i tegoż wybrała. Ale formalną już klęską dla centralistów jest upadek hr. Kielmannsegge, jednego z najzagorzalszych fakcjonistów, którego konserwatyści wysadzili z krzesła poselskiego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Göding 5. lipca.

(Wybory do sejmu na Morawie.)

(*Z. K.*) Charakterystycznym obrazem rozbudzenia się poczucia narodowego na Morawie, jest także właśnie odbyty wybór posła do sejmu w tutejszym okręgu wyborczym, do którego należą miasta: Hustopecz (Auspitz), Brzesława (Ludenburg), Hodonin (Göding), Sławków (Austerlitz) i Konice (Kanitz).

Wybór ten odbył się dnia 4. b. m. w Auspitz. Wyborcy wszelkich odcieni politycznych, podzielili się na dwa główne stronnictwa, jedno tak zwane liberalne, którego kandydatem był p. Rudolf Auspitz, majętny obywatel i właściciel fabryk i innych przedsiębiorstw, z miasta tegoż nazwiska.

Stronnictwo to składało się z żydów, jako współwyznawców kandydata, niektórych Niemców i innych od tych frakcyj zależnych wyborców, drugie zaś stronnictwo t. zw. rządowe, którego kandydatem był p. dr. Wiktor Morawitz, c. k. adjunkt sądowy w Auspitz, składało się z najrozmaitszych frakcyj politycznych, którego duszą było stronnictwo narodowo-morawskie, czyli czeskie. Walka była bardzo gorąca, a wynik nie łatwy do przewidzenia, raz dla tego, ponieważ p. Auspitz dotychczas w sejmie zasiadał, powtóre ze względu na różność środków jakiemi walczono, ponieważ stronnictwo „liberalne“ nie szczędziło ani pieniędzy ani obietnic materjalnych, gdy zaś bronią drugiego stronnictwa było tylko poczucie narodowe, poczucie słuszności sprawy i bezinteresowność materjalna tak ich kandydata jak i całego stronnictwa.

Wybór trwał z półgodzinną objadową przerwą od 9. rano do 6. wieczór, chwiejąc się według miasta, które właśnie głosy oddało to na jedną to na drugą stronę z małą szansą wygranej dla partji narodowej. Interesujące prerwy nastręczały się z obozu liberalnego i tak dwukrotnie, gdy za przedłożeniem pełnomocnictwa i złożeniem karty legitymacyjnej od nieobecnej wdowy mającej prawo głosu, oddane głos na korzyść p. Auspitza, który nawiasem mówiąc, także na siebie głos oddał, znalazł się protestujący z przeciwnego obozu, również z pełnomocnictwem od tejże samej osoby, żądającej, by za jej legitymacją nikt nie głosował gdyż jej takowa nawet doręczoną nie została. Równie ciekawy fakt miał miejsce w gospodzie na drugim końcu placu. W pośród zgromadzonych tam wyborców uwijał się żyd skupujący głosy. Jeden z wyborców z którym ten e traktował, oświadczył, że przyjmuje ofiarowane za 18 głosów 1200 zł. ale tylko wobec dwoch świadków, na co gdy się ten zgodził, przyzwał tych świadków a za chwilę żandarma i oddał agitatora w ręce sprawiedliwości. Inny znów wyborca oddaje w sali głos a zarazem składa w ręce komisji otrzymane od partji „liberalnej“ pieniądze.

Wreszcie po siedmiogodzinnej walce, odniosło stronnictwo narodowe świetne zwycięstwo, przegłosowawszy swych przeciwników, którzy już na godzinę przed skończonym wyborem miejsce walki opuścili, 119 głosami. Żywa i serdeczna była radość wyborców z zwycięztwa swego kandydata, a gdy po skończonym dopieroco wyborze okazał się w sali wyborczej kandydat partji narodowej oczekującym go na wolnym placu 549 wyborcom, przywitali go serdecznemi okrzykami i muzyką, która przy schyłku wyborów telegraficznie zarekwizowaną została. Zagrzmiał hymn cesarski, po czem zwycięzki kandydat mężnym i donośnym głosem podziękował swym wyborcom krótkiemi lecz serdecznemi słowy po niemiecku, łącząc zarazem toż samo podziękowanie w języku czeskim, zapewniając oraz, że usilnie starać się będzie, okazać się godnym położonego w nim zaufania, o czem zresztą wyborcy ze względu na prawy charakter tego zacnego męża wcale nie wątpią. Poczem przy radośnych dźwiękach marszu na nutę: „Czeski otec, czeska mati, uczyli mie, wlast mou znati“... odprowadzono kandydata wśród końca nie mających okrzyków: „slava!“ do jego mieszkania, a wyszukawszy swoje podwody, rozjechali się wyborcy do swoich miast, witani po drodze wystrzałami moździerzowemi po wsiach przez które jechać wypadało, które na wiadomość szczęśliwie dokonanych wyborów postroiły się w chorągwie o urzędowych i narodowych barwach.

Co się zaś mnie dotyczy, to miałem sposobność mówić z p. Morawcem na długi czas przed skończonym wyborem, zaraz po oddaniu mego głosu wraz z mieszkańcami Hodonina, dokąd obecnie przynależę (które to miasto drugie z rzędu głosowało), życząc mu skutku w wyborach, tak by jego imię Wiktor dzisiaj się ziściło i on wyszedł zwycięzcą, a gdy mi szczerze dziękował, prosiłem go by jeżeli (co prawdopodobnie nastąpi) zostanie także do Rady państwa wybrany, nie zapomniał, że Polak za nim głosował, i aby utrzymywał łączność z moimi rodakami. O godzinie 10. wieczór przybyliśmy do Göding, witani muzyką i radośnemi okrzykami. Miasto było wielce ożywione a i dziś jeszcze powiewa z gmachu cztenarskiego (czytelnianego) społku chorągiew z dewizą: „nedajme se!“

Słowo o powodziach.

Podniesiona kwestja przez kraj i Wysoki sejm regulacji wód w Galicji nie dosięgła rdzenia zadania, bo nie zbadano rzeczywistej przyczyny powodzi, tak często nawiedzających kraj i wzrastających z rokiem każdym.

W przypuszczeniu zaś, że państwo i kraj przystąpią energicznie do uregulowania wód krajowych i niezmiernym kosztem zostaną tamami ujęte rzeki i potoki, kwestja nie zostanie zupełnie rozstrzygniętą, a powodzie jak teraz tak i na przyszłość regularnie będą nawiedzać krainę, tylko coraz straszniejsze i coraz potężniejsze.

Główną przyczyną powodzi krajowych i ich wzrostu jest ustawa lasowa z roku 1852 (3. grudnia), i dopóki ona nie zostanie zmienioną, dopóty wszelka regulacja rzek na nic się nie zda, powodzie wzrastać będą z każdym rokiem, a olbrzymi kapitał, wyłożony na tamy i inne roboty wodne pozostanie stracony.

Na mocy bowiem tej słynnej ustawy — jedynego unikatu w całej Europie, właściciele górskich lasów bądź za pozwoleniem odnośnych władz, bądź bez żadnego pozwolenia robią olbrzymie stawy w górach, zbierają wody deszczowe, by je, otworzywszy śluzy, wielką rzeką następnie puścić.

Przypatrzmy się bliżej tej manipulacji: Właściciel lasów ściąga swoje kloce bądź do

---

8

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Stosunek Olgi do Kazimierza był dla niej rozrywką tylko. Kobieta bardzo swobodnych wyobrażeń, wzięła go sobie po drodze, podobał się jej i ma go — jest — ale jest zawsze, to nie zabawne — nuży ją trochę. Hrabina wręcz nie lubi dłuższych zawikłań i gdyby nie portret, który zapowiada być świetnym, byłaby się już wymotała z tego bałamuctwa. Wtedy w drodze taki był wesoły, dowcipny i śmiały ten chłopiec — teraz pobladł, posmutniał a i zazdrośny w dodatku, nic nudniejszego nad to. Jednak trzeba odczekać obrazu. Hrabina pozuje z największą cierpliwością na jaką ją stać, w przestankach zasypuje malarza gorącemi słowy, a gładząc jego jasne włosy — myśli o księciu.

Kazimierz jednak wierzy, że jest jej czemś drogi a nawet przed sobą samym nie zastanawia się nad tem, co mu począć wypadnie, gdy robotę wykończy nareszcie. Czuje tylko wyraźnie, że sztuczna ta egzystencja potrwać nie może. Szaleństwo go ogarnia na tę myśl, cierpi i targa się a gorączkowo malując jej portret nie myśli co dalej — niezdolny wyobrazić sobie życia — bez niej. Przywykł też, bo to tak łatwo, do elegancji i przepychu zbytkownego otoczenia, tak się obył z dostatkiem co wszystko pospolite z przed oczu usuwa. Wzrok jego oswoił się z wytwornością tak, że jej nie widzi prawie a tylko przyjemne odnosi wrażenie.

Chwilami boli artystę zależność w jakiej go brak wobec Olgi postawił. Zmuszony był przyjąć ofiarowaną zaliczkę na portret — i to nie starczyło, zaciągnął więc dług na lichwę, a myśl o nim upokarza go i niepokoi.

Pracą te gorzkie myśli zabija i snać miłość jest mu natchnieniem, bo obraz jest piękny i szlachetny. Pani Olga jak żywa patrzy z płótna gorejącemi oczyma, oddycha prawie a ułożenie swobodne i plastyka w wykonaniu dają obrazowi cechę artystycznego skończenia.

Od owego wieczoru w pracowni, książę jest codziennym gościem hrabstwa, nie przeszkadza temu wcale przyjazd hrabiego Nałęcza. Żona przyjęła go kwaśno, zgrał się w Monte Carlo i przybył bez grosza. Jest to mały, bystrej fizjognomii człowieczek o wielkopańskich manierach i mowie.

— Nie ma innej rady, trzeba Zabuże sprzedać, — mówi pani niechętnie.

— Zapewne chèrie, zrobi się wszystko aby jak najrychlej można mieć większe zasoby. Portret go zachwyca, wyściskał Kazimierza i ani zapytał zkąd on się bierze w ich domu.

— Ależ i ty, ma toute belle — ogromne położyłaś zasługi dla sztuki — mówi hrabia do żony.

— Kolosalne, słowo honoru — wtóruje książę z uznaniem.

— Pozowałaś cierpliwie, a o ile sobie przypominam, nie lubisz tego — dodaje hrabia.

— Ależ bo to nieznośne — odpowiada śmiejąc się kobieta. — Ot patrzcie, wstęp zawsze taki — i naśladuje niby ukłon artysty.— Niech pani przybrać raczy najswobodniejszą pozę, ot tak, oprzeć się nieco na tej balustradzie. Idę i opieram się.

— Ślicznie, cudownie — zachwyca się artysta — tylko proszę głowę cokolwiek ku mnie — tak, ale nieco wyżej, prawą rękę cofnąć odrobinę, tak, doskonale — lewe ramię troszeczkę niżej — o! jest — bardzo dobrze. Teraz oczy na mnie i niech pani myśli o czemś przyjemnem.

— A mnie w tej chwili przypomina się śmierć mojej matki.

— O! spojrzenie koniecznie trochę jaśniejsze — uprasza malarz. Jak na złość przychodzi mi na myśl suknia adamaszkowa, którą mi krawcowa na nic zepsuła i już jestem zirytowana.

— Teraz zechce się pani nie ruszać, zaczynam. Sakramentalne te słowa biorą mię jak w śruby, zdaje mi się, że w innym razie potrafiłabym ustać spokojnie przez godzinę całą, ale te oczy wpatrujące się, kłują — ta przechylana głowa z ramienia na ramię — zabija — literalnie zabija, powiadam wam. Najpierw mrużę oczy, światło zaczyna mię razić, potem bolą mię ramiona, głowa, czuję się na torturach — nudzę się szalenie! Dodajcie do tego od czasu do czasu głos artysty, który z naiwnością wygłasza — proszę niech pani pozuje zupełnie swobodnie. To na ironię, na kpiny zakrawa — wybiłabym go wtedy! Ale zdrowy egoizm woła na mnie — nie narażaj sobie człowieka co może wymalować ci większe dziurki w nosie niż oczy — i cierpię dalej w przeświadczeniu heroicznego męczeństwa. Żeby choć każdy opowiadał zabawne historje, jak to oni umieją czasem, kiedy niezakochani — to by łatwiej było wytrzymać.

— Ależ to kolosalny warunek wobec pani! — rzucił książę, śmiejąc się z własnego konceptu.

Zostawimy tę wesołą trójkę w buduarze Olgi, a odszukamy naszego młodego artystę.

Mrok pada, a przed sztalugą siedzi Kazimierz sam. Nadszedł wreszcie dzień, kiedy musiał powiedzieć sobie, że portret skończony i żegna się z nim.

Oburącz trzyma swe skronie, a rozpaczliwie zaciśnięte palce drgają w jasnych włosach. Patrzy w obraz jak gdyby pytał tę pełną życia postać, co on teraz ze swojem życiem pocznie — bez niej. Tyle na niej zawiesił nadziei, tyle kochania!

Młody artysta, jeżeli jest w nim bodaj homeopatyczna doza iskry bożej, to rodzaj człowieka, co i w chłodnem naszem stuleciu jeszcze kochać umie. Zawód ich, choćby nawet do realistycznego kierunku należeli, wymaga ideałów, a choć życie nasuwa im często blade tylko ich podobizny, mając w sobie skarb uczuć, który rozdawany wzbogaca, dopiero, szafują nim, byle trochę estetycznej racji — kochają.

Od paru dni już możliwość rozstania z ukochaną kobietą przejmuje Kazimierza rozpaczą. Nie sypia, oczy mu wpadły i gorączka jakby go trawiła. Na dobitek wczoraj doleciały go słowa, że podobno hrabstwo wybierają się w Alpy, a książę ma im towarzyszyć. Obraz dadzą na wystawę. O! gdyby choć to płótno mógł dla siebie zachować, ochronić przed zimną krytyką świata tę pracę, na której tyle życia jego zostaje. Ale to ich własność, dadzą go na wystawę, Olga cieszy się tem — tak mu wymownie dziękowała, że jest podobną i piękną.

— Dziwny mam zawrót głowy, jestem jakby chory — mówi Kazimierz do siebie. Istotnie wygląda jak chory. Zaledwie kilka tygodni temu jak go koledzy żegnali w Krakowie, a zmienił się tak, że poznać by go trudno. Tyle goryczy, zwątpienia i niepokoju na tej młodej twarzy.

— Państwo proszą do teatru, powóz czeka — oznajmił służący.

(D. c. n.)

stawów wprost, bądź układa je na brzegu i w łożysku potoku. Otwarte śluzy stawów dają upust wielkiej ilości wody, która nakształt piekielnego potoku unosi wprawdzie kloce aż do rzek oddalonych, lecz unosi zarazem w swym szalonym pędzie nietylko ziemię roślinną z drobnymi kamykami, ale całe odłamy skał.

Poruszane wirem kloce roznoszą wokół spustoszenie niedające się opisać; trzeba być naocznym świadkiem puszczenia takich stawów, aby mieć wyobrażenie o zabójczem działaniu ich. Kloce owe, płynąc częstokroć z chyżością 7—8 metrów na sekundę, uderzają jakby olbrzymiemi taranami o brzegi, a każde uderzenie robi wyłom w nich. Nic się nie może oprzeć ich niszczącym działaniom, a tamy tu i owdzie pobudowane zdolne są oprzeć się tylko zwykłym wodom.

Inaczej się rzecz ma, gdy deszcze, spowodują wezbranie wody. Przedsiębiorcy spławów są wówczas zmuszeni wypuścić wodę z klauzów (stawów) z obawy, aby nie były rozerwane, i takim sposobem do powodzi naturalnej dodaje się powódź sztuczną. A nie zapomnijmy, że puszczenie tylko stawów podnosi poziom wody na blizko metr w odległości jeszcze 4—5 mil, a będziemy mieli wyobrażenie, jakie straszliwe spustoszenie roznoszą na całym obszarze doliny: uprawne pola, ogrody i łąki zamieniają się na zarynki czyli szutrowiska, drzewa i wszelkie zarośla unoszone są z korzeniami.

Gorsze jeszcze spustoszenia powstają w razie, gdy kloce utworzą zator: woda gwałtownie wówczas się spiętrza, cofa się w tył na to, aby przełamawszy zator, tem większe spustoszenia sprawić poniżej w dolinie. Już przy płynięciu wolnem kloców przy zwykłej sztucznej powodzi, gdzie woda podnosi się na 3 stopy, można widzieć jak olbrzymy górskie, kloce, liczące około 80 centm. średnicy, wyskakują, parte siłą tylko bezwładności swojej, na brzegi do 2 metrów wysokie. Przy tworzeniu się zatorów kloce takiejże grubości są druzgotane na pół z taką łatwością, jakby to były nieznaczące gałęzie, taka to jest ich potęga zniszczenia!

I tę to potęgę zniszczenia sankcjonuje prawo! A dzięki to jemu, podróżny, jadąc w góry, niejednokratnie ujrzeć może w zdłuż rzek olbrzymie szutrowiska, częstokroć dochodzące na ¾ mili szerokości, przy milowych długościach, i nie domyśla się nawet, iż niegdyś istniały tu piękne pola, rozkoszne łąki, gwarne wioski, nim Niemcy wynaleźli tak zwane prawo lasowe! I nie domyśli się nawet, że to spustoszenie dokonane zostało w imieniu prawa, i li tylko na zaspokojenie chciwości posiadacza lasów górskich, jako nieochybny i tani środek ogołocenia gór naszych z pięknych drzew!

Ale gdyby na tych zniszczeniach był koniec! Jak jad żmii stopniowo zatruwa krew, aż śmierć nastąpi, tak samo *sztuczne powodzie górskie, unosząc za każdym razem niezmierną ilość materjału ziemnego i skalnego, zakażają zwolna wszystkie odpływy, podnosząc stopniowo dna rzek, i tem powodują coraz częstsze i coraz groźniejsze powodzie.*

Tu tamy boczne nie pomogą, dopóki owo piekielne zło, w postaci prawa lasowego, nie będzie uchylone, bo one nie zabezpieczą podnoszenia się dna naszych rzek, a skończy się na tem, iż dna rzek będą stać wyżej od poziomu otaczających równin.

A zniszczenie to postępować będzie coraz raźniej i w prostym stosunku ogołacania naszych gór z lasów! Śliczna przyszłość; gwoli kilkunastu właścicieli lasów górskich oddać kraj cały na pastwę powodzi i zatopienia! Gdzież jest loika, która dyktowała słynnej austrjackiej beamterji ustawę lasową z r. 1852?

Wys. sejm w rezolucji swojej przed dwoma laty wezwał rząd do przejrzenia ustawy lasowej z r. 1852 celem zalesienia gór. W rezolucji tej sejm dowiódł, iż nie zna właściwej przyczyny wzrastających powodzi — nie zastanowił się, iż ta słynna ustawa z r. 1852 daje jedyny i tani środek w ręce właścicieli obszarów lasów górskich, ogałacania gór naszych z drzewostanu. Jedynie uchylenie tej ustawy przy właściwej regulacji rzek może nadal zabezpieczyć kraj od powodzi.

Z innego stanowiska wychodząc, możemy śmiało twierdzić, *iż każda ustawa wodna, lub melioracyj wodnych, a zatem i wszelkie roboty wodne i melioracyjne na nic się nie przydadzą wobec ustawy lasowej z r. 1852; ustawy te bowiem wzajemnie się wykluczają, a wszelkie roboty wodne systematycznie niszczone będą przez ustawę lasową.*

Nie ma bowiem w przyrodzie tak twardego materjału na tamy i ochronne roboty, którychby nie zniszczyły [illegible] zapomocą sztucznej powodzi.

Ale nie dość na tem: przy takiem gospodarstwie godnem barbarzyńskich krajów, kloce leżą zwykle wzdłuż rzeki nagromadzone w większej ilości, [illegible], przy- [illegible] co się [illegible], wówczas prawdziwy potop cząstkowy nawiedza okolicę, rzeka zawsze zmienia swe koryto, a zniszczenie, jakie sprawia, jest tak wielkie, że przerażeni mieszkańcy na sam widok zatoru gromadnie uciekają w bezpieczne miejsca i nie można znaleźć ludzi do ratunku. Zresztą któż jest tak odważny, aby rezykował pewną śmierć na samo zbliżenie się do zatoru z butiuków? *) Któż nie wie, że w tem śmiertelnem pasowaniu się wezbranej wody i wału kloców, te ostatnie wyskakują niekiedy gromadnie na brzegi 2 m. wysokie i o kilka metrów odległe?

Na cóż tutaj zda się ustawa wodna, ustawa o melioracji, na co zdadzą się wszelkie roboty regulacyjne?

Jedno z dwojga: albo znieść ustawę lasową z d. 3. grudnia 1852. r. i przystąpić z energią do regulacji wód, albo wydać kraj cały na pastwę powodzi coraz większych, coraz straszniejszych. Innego wyboru nie ma.

Wprawdzie mógłby ktoś zarzucić, że nie wszyscy właściciele obszarów górskich lasów mają pozwolenie spławiania drzewa w stanie niewiązanym, lub tu i tam wspomniani właściciele zmuszeni zostali porobić tu i ówdzie tamy ochronne.

Przyznaję w zupełności. Lecz spławianie drzewa zapomocą sztucznych powodzi, choćby drzewo związane było w tratwy, niemniej jest groźne dla całego kraju, a to dla powodów następujących:

1) Górskie rzeki, głęboko wcięte w skały wśród gór pokrytych odwiecznemi smerekami, nigdy nie wzbierają prawie, tak że poziom ich wód jest prawie zawsze jeden i ten sam, najgwałtowniejsze bowiem deszcze podnoszą tylko nieznacznie poziom ich wód, gdyż cała masa wody zatrzymaną zostanie konarami drzew i wysoką trawą.

Lecz jeżeli zbudujemy na nich sztuczne stawy, zawierające wiele milionów metrów wody, wówczas każde odemknięcie upustów sprawia poniżej nich straszliwe spustoszenia: całe odłamy skał śpieniona woda unosi, drużgoce i łamie brzegi, występuje ze skalistego koryta i unosi roślinną ziemię, aby złożyć następnie w nizinach w korycie rzek i je podnieść.

Stokroć gorzej jest, jeżeli właściciel obszarów leśnych, dzięki uprzejmości ustawy lasowej z d. 3. grudnia 1852. r. ogołocił już górę z drzewa, wówczas woda deszczowa, niczem niezatrzymana, ryczałtem skupia się w parowie potoku i takowy podnosi do niezmiernej wysokości, w skutek czego następuje natychmiastowa gwałtowna powódź rzeki.

2) Powódź każdej rzeki jest klęską dla kraju. Jakimże sposobem się to dzieje, iż w Austji prawo dozwala powiększać, i to w sposób dowolny, ilość powodzi? Zwykle rzeka górska, gdzie góry są jeszcze okryte lasami, wzbiera dwa razy do roku, podnosząc poziom swych wód od 3 do 4 stóp. Tymczasem właściciel obszarów lasowych trzy, cztery, a jak mu dobrze pójdzie i wody nie brak, 6 razy na tydzień sprawia powodzie, to jest, powiększa ilość powodzi z 2 na 100!

Ale trzeba tu dobrze odróżnić powódź górskiej rzeki od powodzi potoków górskich, do tej rzeki wpadających. Potoki w górach, lasami okrytych, jak już się powiedziało, nieznacznie tylko podnoszą poziom wód swych. Ale jeżeli właściciel obszarów lasów odemknie upusty swych stawów, wówczas wąwozy tych potoków stają się teatrem strasznych spustoszeń, a masa skał, kamieni i ziemi roślinnej uniesiona prądem, idzie zanieczyszczać koryto rzeki, i tem spowodowywać większe powodzie tej ostatniej, a zniczenie kraju poniżej leżącego.

3) Powódź każda sztuczna, t. j. za pomocą górskich stawów, w okamgnieniu podnosi poziom wody w rzekach o 2—3 stóp, i z tąż samą prędkością ona ginie, zostawiając na mieliznach wielką ilość tratew. Gdy powódź następna nadejdzie, nie wszyscy oryle znajdują się na swych miejscach, i wielka ilość tratew porwana prądem, bez kierowników, uderza o brzegi całą masą swą i niszczy je, albo co gorsza, tworzy zatory i tem samem potęguje powódź i zniszczenie. Takim to sposobem niejeden most, niejedna tama została zerwaną i niejedno nieszczęście miało miejsce, jak to świeżo raport inżyniera Retta przedłożony Wydziałowi krajowemu, tyczący się zerwania mostu w Jarosławiu, stwierdza!

Oto są prawdziwe przyczyny powodzi. Od prawodawcy zależy usunięcie ich; technicy zaś mają za święty obowiązek, zbadawszy przyczyny sumiennie, oświecić kogo należy i tem ułatwić pracę prawodawcy.

Ci ostatni niech nie zapomną słów wielkiego wojownika: *L'Antriche est toujours en arirere, soit de cent ans, soit de cent mille hommes!* Czas jest, aby po ośmdziesięciu kilku latach, słowa powyższe nie miały więcej znaczenia i aby nawa austrjacka poszła raźniej ubitym torem zachodniej Europy, odrzucając to wszystko, co ten Zachód odrzucił jako niepraktyczne, a przyswajając to wszystko w zamian sobie, co zapewnia spokojny rozwój krajów i państwa. Jedną z takich instytucji zniesionych przed 50 blizko laty we Francji, jest właśnie spław drzewa za pomocą sztucznych powodzi, i jak wiadomo kraj ten nie doznał żadnego wstrząśnienia, chociaż właściciele lasów górskich sarkali.

Kończąc nie myślę poruszać tu kwestji humanitarnej — nie myślę wykazywać ile ludzi, ile koni i bydła znalazło śmierć w nurtach rzek i potoków naszych, zaskoczonych nagle przy przeprawach powodzią (puszczeniem stawów). Nie myślę także wykazywać, ile strat ponosi biedny rolnik w swojem gospodarstwie, będąc na każdym kroku przeszkodzony sztucznemi powodziami, mając grunta na obu brzegach rzeki. Nie myślę wykazywać także strat, jakie państwo ponosi z przyczyny nizko oszacowanych gruntów, do których dostęp jest tak dobrze jak niemożliwy, albo niezmiernie utrudniony przez prawie codzienne sztuczne powodzie. Niech pióro zdolniejsze mnie wyręczy, bo kiedy staję nad brzegiem takiej rzeki, pomimowoli, na widok tych kroci klocy, leżących na brzegu i tego ogólnego zniszczenia, wyrywa mi się okrzyk z piersi: Austrjo! czy ty jesteś w Europie?

*) Kloców.

Ziemie polskie.

Warszawska *Gaz. Pol.* donosi co następuje:

„Centralny komitet pomocy w Warszawie odbył dnia 4. lipca posiedzenie pierwsze, pod przewodnictwem gubernatora warszawskiego, jenerała Medema. Prócz sumy rs. 200.000 z daru cesarskiego pochodzącej, komitet rozporządzać będzie rs. 36.000 z dawniejszego funduszu na powodzian, zachowanego przez hr. Al. Potocką.

Komitet na posiedzeniu powyższem zaprojektował:

1) zaradzenie natychmiastowe bezpośredniej nędzy;

2) zachowanie funduszów, na zakup do zasiewów wiosennych i jesiennych;

3) w przewidywaniu nowej klęski, która nawet przy końcu b. m. mogłaby się powtórzyć, komitet projektuje spieszne budowanie tam nowych, oraz naprawę już istniejących, co da sposobność udzielania zasiłku za pracę".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8 Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Deszcz, jaki padał wczoraj z towarzyszeniem grzmotów i błyskawic, na trzy zawody, dał 2_5 mm. jako łączną sumę opadu. Niebo było z małemi przerwami prawie całkiem zachmurzone, a wiatr północno-zachodni.

Dziś zapowiedzieć można powolne wypogodzenie się nieba przy wietrze przeważnie zachodnim. Barometr idzie w górę.

* **Teatr.** Dziś we wtorek d. 8. lipca trzecie magiczne przedstawienie pana A. Siedleckiego i pani Flory (medjum) z nowym odmiennym programem. Po produkcjach magicznych, nastąpi przedstawienie olbrzymiej dioramy powszechnej, czyli ruchomych obrazów.

* **Kapela „Harmonii"** grać będzie jak zwykle w środę na Wysokim zamku i odegra 8 produkcyj muzycznych. Początek o godz. 6. popołudniu.

* **Komitet Towarzystwa** opieki nad weteranami W. P. z roku 1831 uprzedza niniejszem, że loterja fantowa odbędzie się w 1. połowie września b. r. w Krakowie. Zatem uprasza się wszystkich którzy otrzymali losy na tę loterją: najdalej do 1. września odesłać pieniądze za nie, lub zwrócić losy, bo inaczej będą uważane losy za sprzedane i komitet będzie zmuszony 1. września upomniać się o należytość za niezapłacone losy.

* **Filialna stacja telegrafu** umieszczona w gmachu c. k. namiestnictwa, przyjmuje także i prywatne depesze w godzinach pełnej służby dziennej, t. j. codziennie od godziny 7. (zimową porą 8.) z rana bez przerwy aż do godziny 9. wieczór.

* **Wielka uroczystość** religijna jaką urządza zakon OO. Bernardynów z powodu 400-letniej rocznicy śmierci błog. Jana z Dukli zbliża się coraz bardziej. O ile nam wiadomo w czasie od 13. do 20. lipca b. r. odbywać się będzie w kościele OO. Bernardynów misja ośmiodniowa. Codziennie kazań ma być pięć a miewać je będą sami OO. Bernardyni, którzy niegdyś a zwłaszcza za czasów Jagiellońskich zdobyli sobie chlubny tytuł „misjonarzy XV. stulecia." Porządek misji będzie następny: codziennie o godz. 6. rano msza św. cicha po czem kazanie pierwsze, o god. 8. msza św. śpiewana i kazanie drugie, o godzinie ½11 suma i kazanie trzecie, o 4. po południu nieszpory i kazanie czwarte, wieczorem o 7. litanja i kazanie piąte połączone z rachunkiem sumienia. Dnia 13. lipca sumę odprawi najprzew. ks. biskup Morawski, 14. lipca OO. Jezuici, 15. lipca z powodu nieobecności ks. biskupa Sembratowicza odprawią mszę wielką soborną kanonicy kapitulni od św. Jura a śpiewy wykonają alumni seminarjum ruskiego, słynni ze znakomitych swych chórów. Dnia 16. lipca celebrują OO. Dominikanie, dnia 17. lipca najprz. ks. arcybiskup ormiański Isaakowicz wraz z kapitułą obrz. ormiańskiego, dnia 18. lipca OO. Karmelici, dnia 19. lipca OO. Franciszkanie, dnia 20. lipca najprz. ks. infułat Mosing. Po południu tegoż dnia wielka procesja z relikwiami błog. Jana z Dukli zakończy tę piękną ośmiodniową uroczystość. Stolica Apostolska z wielką łaskawością wyposażyła tę 400-letnią rocznicę błog. Jana z Dukli w odpusty zupełne i cząstkowe, i nadesłała dwa brewe odnoszące się do tej uroczystości. Kraj cały będzie uczestniczył w tym jubileuszowym obchodzie zakonnym, bo gdzie tylko znachodzi się klasztor OO. Bernardynów, tam i uroczystość ta choć na mniejsze rozmiary święconą będzie.

Miasto nasze a zwłaszcza reprezentacja tegoż, żywo zajęła się tą uroczystością i sądzimy, że wobec gorącej sympatji z jaką ten obchód ogólnie w mieście przyjętym został, mieszkańcy miasta zwłaszcza części bliższych kościołowi OO. Bernardynów, zechcą przyozdobić swe domy. Pamiętajmy, że to jest 400-letnia rocznica Męża Bożego, który był i jest patronem Polski, Rusi i Litwy a dla Lwowa okazał się po tylekroć potężnym przed Bogiem przyczyńcą i obrońcą. Cześć Mu na wieki!

* **Piorun**, który wczoraj w południe padł w mieście, rozstrzeliwszy się, uderzył równocześnie w trzy miejsca: w gmach politechniki, tudzież w dwie kamienice przy ulicy Kraszewskiego. Po mieście opowiadano wczoraj rozmaite ładne rzeczy z powodu tego wypadku. Najlepszą jest historja ugodzenia pioruna w dorożkę. Oto co spotkało dorożkarza jadącego ulicą Zieloną: Koń padł na miejscu, dorożka została spalona, dorożkarz porażony i odstawiony do szpitala, gdzie go odratowano jednak, bo operacja wyjęcia strzały piorunowej z głowy powiodła się bardzo szczęśliwie.

* **Popis w instytucie ociemniałych** odbył się dziś w obecności p. namiestnika, ks. Czartoryskiego, dr. Hoszarda, czł. Wydz. krajowego, ks. kanonika Jurkiewicza i licznie zgromadzonych gości, niemogących utaić wybuchów podziwu wobec nadspodziewanie świetnego wyniku egzaminu. Był to bowiem nie popis, ale prawdziwy egzamin, prowadzony powiedzielibyśmy nawet może zbyt surowo przez ks. Czartoryskiego, a pomimo to, odpowiedzi uczennic i uczniów, zwłaszcza z geografii i historji polskiej, z arytmetyki itd. zdumiewały trafnością i widocznem pojmowaniem rzeczy.

Główną zasługę w tym kierunku należałoby przyznać jedynemu kierownikowi zakładu p. Makowskiemu i małżonce jego, która zupełnie bezinteresownie wykłada dziewczętom naukę robót kobiecych — ale rzeczywiście brak nam słów dostatecznych na sprawiedliwe przedstawienie takiego ogromu pracy i poświęcenia. Po obejrzeniu prac dziewczęcych, i warsztatu koszykarskiego, gdzie chłopcy wobec publiczności kończyli mniej lub więcej misterne swe wyroby, odbył się popis wokalno muzykalny, w którym powszechną zwracał uwagę śliczny sopran Maryni Henzlikiewicz i „Elegia" Ernsta, z prawdziwem artystycznem poczuciem wykonana na skrzypcach przez J. Wołoszczaka. W zakończeniu tej pobieżnej wzmianki raz jeszcze czujemy się w obowiązku powtórzyć słowa czci i uznania dla ludzi, co życie swe poświęcają pracy, zdążającej do przeistoczenia biednych, upośledzonych przez naturę istot, na pożytecznych członków społeczeństwa.

* **Szkoła dla sług.** W niedzielę odbył się popis w szkole dla sług w obecności ks. kan. Lewickiego, członka Rady szkolnej krajowej, ks. kan. Szeligowskiego, p. B. Baranowskiego i grona pań. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się: Z zapisanych sług było 223, uczęszczało przeciętnie 80 i tyleż sklasyfikowano. Oddziałów było sześć. Udzielano nauk początkowych tudzież niektórych wiadomości praktycznych. Kasa groszowa wynosi obecnie 23 złr. 50 ct. Biblioteką, która wzrasta, kieruje nauczycielka p. Lewicka. Oddział stręczenia sług polecił ich do miejsc 60. Po odczytaniu sprawozdania i przemówienia katechety ks. Sakowskiego rozpoczął się egzamin, który wypadł bardzo dobrze, co świadczy o gorliwej pracy grona nauczycielskiego, którego skład był następujący: Dyrektor dr. J. Żuliński, ks. Sakowski, nauczycielki pp.: Marja Bąkowska, Aniela Boraczek, Józefa Kulińska, Helena Lewicka, Wanda i Helena Modzelewskie, Jadwiga Strauss, Eufrozyna Wasilko i Eufrozyna Ruebenbauer.

Nagrody otrzymały następujące sługi: Kazasek Marja, Jabłonowska Aniela, Wojewodówna Marja, Antonina Zaczkowska.

Nagrody pieniężne (w książeczkach Kasy oszczędności) za dobry postęp w naukach otrzymały: Barbara Dziaba, Julia Kierkołup, Teresa Maćko, Katarzyna Frej, Marja Korszplak, Mielnicka, Krystyna Pitsch, Tekla Schütz, Anna Buchowska, Marja Karasek.

Po rozdaniu nagród przemówił krótko ks. kanonik Szeligowski, zachęcając uczennice do dalszej nauki. Kończąc, musimy zanotować, że pewne grono pań postanowiło założyć we Lwowie „dom schronienia" dla sług pozbawionych służby; a to celem ochrony tychże od zgubnych wpływów, jakie wywierają takzwane „stancje." Jest nadzieja, że projekt ten jeszcze w tym roku przyjdzie do skutku.

* **Kolonie wakacyjne.** Wczorajszy dzień przeznaczony był na oględziny lekarskie kandydatek i kandydatów do kolonii wakacyjnej, przez komitet prowizorycznie desygnowanych. Od 10 — 12 rano dokonał tej czynności dr. Tadeusz Żuliński w jednej ze sal szkoły wydziałowej żeńskiej. Przyjęto 21 dziewcząt, a mianowicie: 6 uczennic ze szkoły wydziałowej, 4 od św. Anny, 2 od św. Maryi Magdalenny, 3 od św. Marcina, 4 ze szkoły im. Elżbiety, a 2 ze szkoły św. Antoniego. Po południu o 3 godzinie zgromadzili się w sali gimnastycznej *Sokoła* uczniowie, których komitet za pośrednictwem dyrekcyj szkolnych o prowizorycznem przyjęciu do kolonii uwiadomił. Oględziny lekarskie, ważenie, mierzenie, obliczenie siły muskularnej i tak zwanej siły gimnastycznej trwało bez przerwy trzy godziny. Dr. Tad. Żuliński złożył ponownie dowód znanej swej ofiarności dla spraw publicznych dokonując żmudnej czynności oględzin przez kilka godzin wśród największego upału i zapisując własnoręcznie wszystkie daty do ułożonej w tym celu książki rubrykowanej. Przeprowadzono ogółem 66 oględzin, a rezultat był ten, że 60 stanowczo przyjęto, 6 zaś dla rozmaitych powodów usunięto. Dziś rano i popołudniu nastąpi kontynuacja oględzin, zostało bowiem jeszcze około 30 kandydatów, z którymi tę czynność przedsięwziąć trzeba. Wszyscy uczniowie do kolonii przyjęci dostaną jednolite mundurki gimnastyczne, to też zaraz po orzeczeniu lekarza o stanowczem przyjęciu, brał krawiec i czapnik miarę na ubiorki, co także niemało zajęło czasu. Członkowie komitetu panowie F. S. Bardasz doktor Gerstmann i Marcin Müller nakupili potrzebne do urządzenia kolonii sprzęty w handlach pp. Okornickiego, Szumana, Ditmara i Drexlera po cenie znacznie zniżonej i składają rzeczonym panom serdeczne podziękowanie za znaczny opust. — P. Jakób Piepes ofiarował bezpłatnie małą apteczkę w ozdobnem etui dla kolonii wakacyjnej. — Pożądane są także dary w książeczkach do czytania dla młodocianego wieku.

* **Dnia 13., 14. i 15. lipca** z okazji 400-letniej rocznicy śmierci Błogosławionego Jana z Dukli patrona naszego nakonu i całej Polski, Rusi i Litwy odprawi się w kościele OO. Bernardynów w Brzeżanach nabożeństwo połączone z odpustem zupełnym dla odwiedzających nasz kościół i dopełniających warunków odpustowych.

Z klasztoru OO. Bernardynów w Brzeżanach.

* **Program** popisu szkoły skrzypcowej p. Marcelego Tyberga, który się odbędzie we środę wieczór w sali hotelu George'a, zawiera utwory z fortepianem i organami Bacha i Händla, koncert Rodego, kompozycje Wieniawskiego, Danela itp. Pan dyr. Marek objął akompaniament, a panna Posselt (uczennica p. Marka) odegra kilka utworów Chopina, zaś maleńka Grabowska i mały Noty (uczniowie pani Markiewiczowej) odegrają na fortepianie sonaty Schuberta i Haydena. Wstęp wolny. Początek o 6. wieczór.

* **Socjaliści lwowscy.** Dziś w nocy odbyła policja rewizję w mieszkaniu szewca nazwiskiem Bratro, szukając dowodów namacalnych agitacji socjalistycznej, nurtującej klasę robotniczą. Przy sposobności tej rewizji aresztowano także niejakiego Zinkbauera, robotnika mieszkającego u Bratra.

* **Piękny dar** ofiarował profesor dr. Au bibliotece „Bratniej pomocy" uczniów wyższej szkoły dublańskiej. Bezinteresownie całkiem darował takowej blisko ośm tysięcy tomów rozmaitej treści dzieł, odnoszących się przeważnie do literatury przyrodniczo-agronomicznej. Wyjątkowa ta hojność nietylko zasługuje na wdzięczność największą obdarowanych, lecz nakazuje i inteligentnemu ogółowi kraju wynurzyć szanownemu ofiarodawcy rzetelne uznanie, dla jego czynu wysoce obywatelskiego.

* **Jeden z posłów polskich** do parlamentu pruskiego otrzymał wreszcie pozwolenie widzenia się z Kraszewskim w Magdeburgu. Krasnowski z odwidzin tych ucieszył się serdecznie. Zajmuje on pokoik parterowy, zaopatrzony kratami... Nieszczęśliwy starzec wychudł jak szkielet i pochylił się ku ziemi, cierpienia fizyczne odbijają się na jego obliczu. Narzeka na niestrawność, brak apetytu i obrzęknienie nogi. Obiady przynoszą mu z miasta, herbatę sam sobie sporządza. Pisze mało, więcej czyta, do łóżka, z powodu osłabienia, kładzie się już o godzinie 7. lub 8. z wieczora.

* **Tragiczny wypadek.** Z Monasterzysk donosi nasz korespondent. W nocy z 29. na 30 Czerwca z. m. skradziono włościaninowi w Hucie nowej parę koni — a że w ościennej wiosce Słobódce górnej mieszka herszt koniokradów Wojciech Haniszewski, więc go żandarm Saletnik sprowadził do Huty nowej, a zostawiwszy go w gminnem areszcie, sam udał się po ościennych wioskach szukać spólników kradzieży. W toku kilkudniowych poszukiwań odkrył kilka kradzieży koni i sprawców oddał w ręce sprawiedliwości. Wieczorem dnia 4. na 5. bm. udał się ten żandarm do Huty nowej w celu zabrania z sobą delikwenta do Monasterzysk i oddania go również w ręce sprawiedliwości. Skuwszy mu ręce, około 12 w nocy wyprowadził go ze wsi i ku Monasterzyskom. Lecz wtem łotr udejmuje skucie i uderza w głowę żandarma tak silnie, iż tenże upadł na ziemię i począł wołać o pomoc. Gdy warta ze wsi nadbiegła, zbój począł biegnąć, rozwścieklony jak szakal za wartą, a gdy straż do wsi dobiegła i zwołała więcej ludzi, zbój tymczasem w okropny sposób po głowie zbił swą ofiarę, tak iż prawie jedną raną się stała, poczem umknął do lasu. Ludzie z Huty nowej zastali biednego żandarma z rozstrzaskaną głową, niedającego znaku życia. Zbója złapali chłopi we wsi Wyczółki. Wypadek ten wywołał w okolicy wielkie wrażenie.

* **Rada miejska krakowska** na posiedzeniu ostatniem uchwaliła otwarcie nieograniczonego kredytu dla środków ochronnych przeciw niebezpieczeństwu cholery. Dalej uchwalono wnieść do namiestnictwa we Lwowie prośbę o zezwolenie na zbieranie składek w celu sprowadzenia zwłok Mi-

Poezja dramatyczna i teatr

jako czynniki cywilizacji

skreślił

M. Piniński.

Czasy w pośród których żyjemy określają zazwyczaj — i określają słusznie ogólnikowem mianem epoki realizmu i pozytywizmu. Ztąd niemały wniosek, że wszystko, cokolwiek ten wiek stwarza, dąży tylko do dobrobytu materjalnego, społeczeństwa, z zakresu dążności tych ludzi, których działalnością swą [illegible] przynosi pożytek ogółowi.

Takie pojęcie owego hasła naszego stulecia jest jednak całkiem mylnem. Wiek XIX. jest wiekiem postępu, lecz postępu w najwszechstronniejszem tego słowa znaczeniu. To prawda, że z jednej strony kardynalnym warunkiem szczęścia człowieka jest zapewnienie bytu materjalnego, z drugiej [illegible] konieczością nie [illegible] upiększania i idealizowania życia. Ten bowiem czynnik [illegible] tak ca- [illegible] człowieka. W [illegible] się naj- [illegible], odkładał na później pracę mającą na celu nauczanie lub umoralnienie ludzi. Zastanawiając się bowiem nad tą kwestją ze stanowiska zdrowego rozsądku, skoro przyznajemy, że człowiek jest istotą fizyczno moralną, musimy również przyznać, że jego potrzeby fizyczne nie ustępują przed moralnemi, i że dążąc jedynie do zaspokojenia tych pierwszych a pomijając drugie wykonalibyśmy pracę połowiczną. Postęp wieku XIX. nie jest postępem połowicznym. Społeczeństwo dzisiejsze, stara się rozwinąć wszystkie te środki za pomocą których, przyrodzone naturze ludzkiej poczucia etyczne wydoskonalonemi by być mogły. Środki te różniąc się przedmiotowo mają przecież cel niezmienny, i są zawisłemi jedynie od naturalnych władz ducha ludzkiego, które niemi władają. Tak więc np. szkoła ma za zadanie oświecić społeczeństwo kształcąc i rozwijając jego zdolności intelektualne. Religia, pod którem to pojęciem mówiąc nawiasowo chcę rozumieć kodeks moralności dla niedostatecznie oświeconych, nie zaś czcze bałwochwalstwo, które kościół wiarą mieni, religia taka ma na celu umoralnienie ludzi. Inne tym podobne czynniki mają również i cele zbliżone.

Otóż w szeregu ich nie waham się postawić i teatr. Nie wątpię, że znajdą się między szanownemi czytelnikami tacy, którym powyższe zestawienie zda się być dziwacznem, a może nawet jak to mówią naciąganem. Na pierwszy rzut oka istotnie bowiem można by sądzić, że to co powiedziałem jest przesadą — nawet rażącą przesadą. Cóż bowiem za związek istnieć może między poważnemi niemal świętemi celami szkoły, religii, pracy itd. w porównaniu z owym niezdefiniowanem, częstokroć lekkomyślnem przeznaczeniem teatru, gdzie bardzo często szuka się jedynie zabawy lub płaskiego i chwilowego rozweselenia.

Jeżeli więc znajdą się między łaskawymi czytelnikami memi tacy, którzyby mniemali, iż stanowisko tak wybitne w hierarchii czynników cywilizacyjnych, które nadałem teatrowi jest niewłaściwem, to zadaniem mojem będzie starać się o wyjawienie błędnego ich zapatrywania w tej mierze.

Zanim przystąpię do rozbioru tej kwestji o ile teatr jako czynnik cywilizacji słusznie uważanym być może, uważam za właściwe zastanowić się wprzódy szczegółowo nad tem, czego, że się tak wyrażę zewnętrznym reprezentantem jest teatr, t. j. nad istotą poezyj dramatycznych i nad jej poszczególnemi odmianami. W rozbiorze tym zamierzam również przedstawić w krótkości historyczny rozwój pojęcia o znaczeniu sztuki dramatycznej w ogólności i o regułach, którym takowa podporządkowaną jest lub była.

Kolebką teatru i najpierwotniejszem źródłem poezji dramatycznej jest Grecja. Pomijając już czasy najodleglejszej przeszłości, t. j. czasy Homera, których dzieje niemal w zakres mitologii wchodzą, zastanowimy się nad poezją dramatyczną wieków późniejszych, a mianowicie tak zwanego złotego wieku dziejów Grecji. Są to czasy Periclesa, w których geniusz Hellady jaśniał w całej pełni. Eszylos, Sofokles, Eurypides — trzej najznakomitsi tragicy; dalej Sokrates, Plato, Alcybiades, Xenofont i wielu innych nieśmiertelnych mężów, których słusznie gwiazdami świata przedchrześciańskiego mienią, żyło w tej właśnie epoce. Wówczas to i teatr Grecji stanął u szczytu rozwoju.

Pojęcie jednak sztuki i określenie poezji dramatycznej było odmiennem od dzisiejszego. Jeżeli bowiem dzisiaj każdemu znaną jest różnica między epopeją i poezją dramatyczną w ścisłem tego słowa znaczeniu, to w starożytności tego wybitnego podziału napróżno by szukać.

Dramat starożytny i jego konstrukcja jest identyczny z wymogami poezji epicznej, dokładne oznaczenie granic tych dwóch działów poezji, widzieć się daje dopiero o wiele później a pierwszorzędne zasługi w tej mierze przyznają uczeni Szekspirowi.

Wiadomo bowiem n. p., że według podania swego czasu dzieła Homera były inscenowane, a dzisiaj przecie śmiesznem a nawet wprost niewykonalnem by było przedstawić scenicznie Boską komedję Dantego, lub Jerozolimę wyzwoloną Tassa, albo wreszcie i naszego Pana Tadeusza. Odmiennym jest bowiem cel, układ, wreszcie zewnętrzna budowa dramatu, odmienną epopei Sofoklesa lub Eurypidesa.

W starożytnym n. p. dramacie najpowszechniej spotykane temata są na szerokiej a mglistej akcji osnute przeróżne misterje, rycerskie przygody, opowiadanie historyczne, słowem źródła nader ubogie w takie warunki, którym dzisiejszy pisarz dramatyczny nieodzownie zadosyć uczynić musi, chcąc dogodzić wymaganiom wykształconej publiczności. Dziejów narodu z pewnością nikt nie potrafi w formie kilkugodzinnego przedstawienia scenicznego tak zestawić, aby to zadowolniło historyka, krytyka i estetyka; wszelkie zaś próby w tym kierunku przedsiębrane zostały już dawno i bardzo kategorycznie zaliczone do repertuaru owych sztuk niedzielnych, któremi zazwyczaj dyrekcje teatralne w naglących wypadkach dziury zapychają. Strzały, bitwy, nagłe zmiany efektownych dekoracyj, wszystko to dzisiaj nęcić może tylko ową publiczność, która raz na tydzień potrzebuje silniejszych i niecodziennych wrażeń.

W dzisiejszym dramacie właściwym kardynalnym jest warunkiem, by akcja psychologiczna wprowadzonych osób była należycie rozwiniętą, chodzi tu bowiem o oddanie prawdziwego życia ludzkiego — z jego strony realnej i duchowej, a w porównaniu do tego zasadniczego warunku nawet właściwą treść czyli tak zwaną intrygę możnaby uważać za rzecz podrzędną. Nie chcąc być źle zrozumianym, muszę dodać, że przez to co powiedziałem, nie usuwam bynajmniej historji od współudziału w poezji dramatycznej.

(C. d. n.)

ckiewicza do kraju. Z porządku dziennego usuwano zatwierdzenie statutu Muzeum techniczno-przemysłowego i upoważniono prezydenta miasta do asygnowania sumy 1000 zł. na urządzenie i pierwsze potrzeby szkoły rysunkowej przy tem Muzeum założyć się mającej. Kustoszem Muzeum mianowany został p. Jan Wdowiszewski. Wreszcie stosownie do wniosków komisji przemysłowej przedstawionych przez r. m. Jakubowskiego uchwalono znieść 1., 2. i 3. kurs dotychczasowej szkoły rzemieślniczej, a w ich miejsce utworzyć cztery trzechklasowe szkoły przygotowawcze przemysłowe przy szkołach ludowych I. (przy placu św. Ducha), VIII. (na Kleparzu), IV. (na Smoleńsku) i V. (na Kazimierzu). Prowizoryczny statut tych szkół przyjęto, a na dodatkowe urządzenie czterech szkół przygotowawczych i dwóch ostatnich kursów dotychczasowej szkoły rzemieślniczej przeznaczono na rok bieżący 1500 zł.

* **Z Polaków urzędników** kolei państwowej, zostanie we Wiedniu na wyższych posadach tylko trzech, mianowicie pp. Kołoszwary, Deyma i br. Gostkowski, szef ruchu kolei Albrechta, powołany ze Lwowa, wszyscy w charakterze nadinspektorów kolejowych; kierownictwo prezydjalnego biura jeneralnej dyrekcji obejmie dotychczasowy inspektor ruchu kolei Albrechta Roman br. Gostkowski. Pan Gostkowski jest zaszczytnie znany jako urzędnik i obywatel, a zarazem jako autor bardzo cennego dzieła o ruchu kolejowym. W Krakowie będzie naczelnikiem p. Kuhn, a zastępcą p. Kaczorowski, dotychczasowy referent personaljów przy komisji ministerjalnej w Wiedniu, osobistość bardzo sympatyczna.

* **Wykaz XI.** składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku p. A. Wrotnowskiego: przez pośrednictwo ks. prałata Pełesza: ks. biskup Sylwester Sembratowicz 50, ks. A. Baczyński rektor 10, ks. dr. Filaret Sembratowicz 1, ks. Leon Turkiewicz 2, ks. Konstanty Strocki 2, ks. Aleks. Kadejski 3, ks. prof. Stupnicki 3, ks. Jan Terlecki 1; razem 75 złr.; przez pośrednictwo Wł. Czajkowskiego, prezesa Rady powiatowej w Buczaczu: Władysław Czajkowski 100, [illegible] razem 107 złr.; [illegible] ... Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 28,055 złr. 14 ct. w. a.

* **Wykaz XII.** składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku A. Wrotnowskiego: [illegible] przez adm. *Dzien. Pol.*: Moreski z Sieniawy 5, Fr. Łabaczewski 3 — razem 8. Dr. Euzebiusz Czerkawski 29, przez pośrednictwo ks. prałata Pełesza zebrane podczas nabożeństwa u św. Jura w niedzielę 6.35, ks. dr. Krzyżanowski 10, ks. dr. Bartoszewski 5, ks. Wł. Petruszewicz 5, ks. Łukasz Bobrowicz 5, ks. J. Krusielnicki 5, — razem 36.35 Dr Ferd. Kratter 50, ze skarbony d. 5. lipca b. r. 1.80, składki z listy p. Karola Alsnera 56, Towarzystwo „Frohsin“ z zabawy ogrodowej d. 2 lipca 206.40, Cleyton & Schuttlewort 100, hr. Olizar 100, ze składek za pośrednictwem Józefa Wali 31, ze składek za pośrednictwem p. Sidorowicza z Kołomyi 28.05, za pośrednictwem adm. *Adm. Gaz.*: Dobrzyniecki Grzegorz król. węg. geometra w Budapeszcie 10, Jackowski nadinżynier przy c. k. ministr. spraw wewnętrz. 10, Wanda i Marjan Skórscy z Wiednia 15, Kowalewska Ksawera z Kosowa 5, Józef Jordan Rozwadowski 5, Rutkowski z Wyżnicy 1, Karol Kropiowski 10, Karol Matlas 10, Tow. weteranów wojskowych im. arcyks. Rudolfa 15, — razem 81 zł.

Ogółem wpłynęło do dnia dzisiejszego do kasy Banku krajowego 28.903 zł. 28 ct.

* **Wykaz zmarłych we Lwowie** W 26. tygodniu od 22. do 28. czerwca 1884: Ilość zmarłych 30 mężczyzn, 22 kobiet, razem 52; o 8 mniej jak w zeszłym tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 7·4; śmiertelność roczna 23·4 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na ospę 1, na płonicę 1, na dławiec 1, na durzycę plamistą 1, na gruźlicę 16, na zapalenie przewodu oddechowego 8, na zapalenie kiszek 2, na cholerynę 1, na śmierć gwałtowną 1, na inne 20.

* **W Radymnie** położył się wczoraj w południe włościanin z pobliskiej wsi na szyny kolejowe i został przez najbliższy pociąg przejechany.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** zamknięte od 1. lipca do 1. września.

* **Jutro** we środę: św. Cyryla; — św. Samsona.

* **Wiadomości policyjne** z d. 7. lipca b. r.: Skradziono: Panu S. H. Wilder ul. Karola Ludwika l. 33 paltot letni wart. 6 zł.; — p. J. Friedmann ul. Ruska l. 1 czarny skórzany pugilares z kwotą 44 zł. i trzema kartkami zastawniczemi; [illegible] wart. 12 zł.

Zgubiono: na ul. Żółkiewskiej czarną chustkę jedwabną wart. 8 zł.; na ul. Furmańskiej kwotę 8 zł., srebrną tytoniernicę wewnątrz wyzłacaną z monogramem T. B. wart. 25 zł.

Znaleziono na placu Krakowskim 8 kluczyków na kółku, dziewięć dokumentów należących do J. Przedrzymirskiego.

* * *

— (J. T.) **Horodenka** d. 5. lipca. W poczuciu solidarności z ludnością klęskami powodzi nawiedzoną, tutejszy wydział powiatowy jak z dobrego wiemy źródła, na posiedzeniu w dniu dzisiejszym uchwalił wyasygnować kwotę 200 zł. i przesłać takową komitetowi ratunkowemu za pośrednictwem dyrektora banku krajowego A. Wrotnowskiego, a jednocześnie zawiązany komitet pod przewodnictwem marszałka M. Lenartowicza, ma zająć się zbiórką dalszych składek pieniężnych, [illegible]

Kiedy już wzięliśmy pióro do ręki, [illegible]

Możeby tedy świetna Rada gminy przeznaczyła jakiś fundusik na oczyszczenie miasta — przynajmniej wtedy — gdy — *Hanibal est ante portas.*

Szczurowice d. 7. lipca. Dnia 5. lipca r. b. zgorzało miasteczko Szczurowice, położone nad granicą Wołynia do szczętu. Pożar wybuchł o 11. godzinie przed południem. Przyczyna dotąd nie skonstatowana — prawdopodobnie z małych dzieci, pozostawionych bez nadzoru. [illegible] dowski i plebania łac. Kościół, cerkiew, bóżnica, szkoła, poczta, ratusz, padły ofiarą płomieni. Przerażający obecnie widok, który kamienie poruszyć o mało nie zdoła. *Nec locus ubi Troja*, tylko kominy i dogorywające podwaliny wskazówką, na którem miejscu stały przed dobą piękne gospodarstwa, a wpośród zgliszcz widać nie ludzi, ale upiory płaczących. Przeszło tysiąc familij pozostaje bez dachu, jadła i picia. Zachodzi wielka obawa jakiej epidemii, jeśli pomoc miłosiernych temu nie zaradzi. O tę błaga uczciwych ludzi zawiązany komitet, złożony z ks. Ignacego Kubisztala, łac. proboszcza miejscowego, z W. pana Pawła Tomanka ze Smarzowa, W. pana Antoniego Bodnara, dzierżawcy Strzemilcza, oraz z izraelitów Myszurem Speera z Grzymałówki i Majlecha Szałat, przełożonego kahału.

Łaskawe datki przesyłać można pod adresem komitetu, lub wprost na ręce ks. Kubisztala. Te będą natychmiast między zgłodniałych nędzarzy rozdzielone, a nazwiska litościwych dobrodziejów publicznie ogłoszone. Dotychczas z pierwszą pomocą pospieszył pan Horodyński z Korsowa, dawszy 10 złr., dalej p. Bodnar, ks. Łotocki prob. gr. kat. z Łosiniowa, przysławszy kilka setek bochenków chleba i wiele rozmaitego ubrania. W końcu komitet upraszą inne czasopisma polskie o łaskawe umieszczenie powyższej prośby. W imieniu komitetu: *Ks. Ignacy Kubisztal*, pleban obrz. łac. w Szczurowicach.

— **List Klaczki w sprawie cholery.** Ostatni numer francuzkiego *Figara* zamieszcza następujący list Klaczki, pisany do Edwarda Paillerona, a datowany z Wiednia 29. czerwca r. b.: „Drogi przyjacielu! Wobec plagi, nadchodzącej z Tulonu, usilnie cię proszę o udzielenie komu należy następującej wiadomości, za której dokładność ręczę. Galicja posiada liczne kopalnie oleju skalnego. Otóż zauważano, że te okolice naftodajne były zawsze wolne od cholery, podczas gdy epidemia grasowała wszędzie w okolicy. Wieśniacy, mający wyborny dar spostrzegawczy, przypisują to emanacjom oleju skalnego, które zabijają „bestję epidemii“, a na dowód swych twierdzeń przytaczają, że te same wyziewy zabijają również wszystkie inne owady. Rzeczywiście, w okolicach tych (jak to sam osobiście stwierdziłem), nie widać wcale ani much, ani komarów, ani pcheł lub pluskiew, chociaż wszędzie indziej w kraju pojawiają się one w olbrzymiej ilości. Czyż wobec tego nie należałoby przedsięwziąć doświadczeń w szpitalach z owemi emanacjami petroelu? Oczywiście idzie tu o petrol natury, a nie rafinowany. Proszę cię usilnie mój drogi, zechciej zakomunikować te spostrzeżenia ludziom kompetentnym, a przedewszystkiem znakomitemu koledze swemu p. Pasteurowi. Do wiadomości, której ci udzieliłem (a czynię to w porozumieniu z kilkoma z moich galicyjskich przyjaciół), tak wielką przykładam wagę, iż proszę cię, byś zechciał stwierdzić odbiór niniejszego listu. Szczerze ci oddany: *Klaczko.*“

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Tarnopol d. 7. lipca. (Pryw.). Pani Selingerowa skazana przez sąd na 10 dni aresztu, a względnie na grzywny w kwocie 250 złr.

Wiedeń d. 8. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza konwencję austrjacko-saską z d. 5. maja b. r. w pogranicznych sprawach kolejowych.

Wiedeń d. 8. lipca. Wynik wyborów wczorajszych do sejmu we Wiedniu. Wybrani: w śródmieściu Königswarter, Lederer, Matzenauer, Nikola, Sommaruga; na Leopoldsztadzie Suess; na Landstrasse Grübl; na Wiedeniu Winkler-Forazest; na Margarethen Stendel; na Mariahilf Schlechter; na Neubau Riss; na Jozefsztadzie Uhl; na Alservorstadt Borschke. Od Izby handlowej wybrani Lindheim, Kaiser, Naschauer i Kitschelt.

Pola d. 7. lipca (główny wojenny port austrjacki). Cesarz przybył tu z cesarzewiczem rano koleją żelazną, pomijając dworzec wprost do arsenału, który zwidził śród okrzyków robotników. Następnie odbyła się parada wojsk lądowych i morskich; między oficerami marynarki stał arcyks. Karol Stefan, najstarszy w stopniu porucznik liniowy, komendant łodzi kanonierskiej „Kerka“, z którym się cesarz i cesarzewicz serdecznie przywitali. Po zwidzeniu fortyfikacyj lewego skrzydła obaj udali się śród huku dział i okrzyku majtków na linach okrętowych na pokład jachtu „Miramare“, na którym wywieszono sztandar monarszy. Tam się meldowali admirałowie, komendanci okrętowi i oficerowie morscy; cesarz z każdym rozmawiał, przeważnie o stosunkach jego służbowych, objawiając pamięć bezprzykładną. Potem przyjmował cesarz deputacje różne, między innemi od miasta Tryestu i od gminy Lussin.

W południe było drugie śniadanie — widok był cudny: niebo jasne, falą trochę zmarszczone, sześć pancerników, kilka torpedowców i wiele okrętów mniejszych, wszystkie w wielkiej gali (z mnóstwem chorągiewek), mnóstwo małych parowców, latających między okrętami a lądem — pośrodku „Miramare“.

Po śniadaniu zwiedził cesarz z cesarzewiczem port Punta Christo i wyspę Oliwną, a na niej dom i budowę nowego bojowego okrętu kasztelowego, i powrócił na ląd, a flota z portu do kanału Fasana wypłynęła. O godz. 5. wyprawiła cała flota manewr z nowemi kotwicami, który się wybornie udał.

O godz. 6. był obiad, a gdy mrok zapadł, odbyła się ze wszystkich równocześnie okrętów demonstracja illuminacyjna dla oświetlenia wybrzeży. Jutro manewra na pełnem morzu.

Rzym d. 7. lipca. Zaprzeczają, jakoby w Weronie wydarzył się wypadek cholery; w całych Włoszech stan zdrowotny wyborny.

Paryż d. 7. lipca. Na posiedzeniu Izby deputowanych minister handlu oświadczył, że zostały przedsięwzięte wszystkie środki, aby przeszkodzić rozszerzeniu się cholery. Stan zdrowotny w Paryżu wyborny, dla tego też nie ma powodu, aby odkładać uroczystość lipcową. Zresztą rząd pod tym względem pozostawia zupełną wolność Radom manicypalnym. Ferry zawiadomił Izbę, że przedpołudniem otrzymał oryginalny tekst traktatu zawartego w Pientsin, który jest opatrzony aprobatą chińskiego rządu i zapowiedział wykonanie uchwał dzisiejszej Rady ministerjalnej. W kołach parlamentarnych sądzą, że Francja zażąda 250 milionów odszkodowania. *Temps* donosi, że skonstatowano dwa wypadki żółtej febry w lazarecie Trompeloup (Żyronda). Dzienniki donoszą, że Francja zajmie niektóre punkta na wybrzeżu chińskiem, szczególniej arsenał w Foncheon jako gwarancję wypłaty odszkodzenia wojennego. Doktor Rochar, który powrócił z Tulonu, skonstatował, że między marynarzami cholera się zmniejsza.

Londyn d. 7. lipca. W Izbie lordów potwierdził Carrington, że na okręcie angielskim, który płynie z Marsylii do Cardiff „Kartagine“ zdarzyły się dwa wypadki cholery. Okręt jest oczekiwany z Cardiff w poniedziałek.

Paryż d. 7. lipca godz. 10¾ wieczór. Od godz. 11. przed południem w Tulonie 7 a w Marsylii 8 osób zmarło na cholerę.

Paryż d. 8. lipca. Gabinet uchwalił żądać od Chin wynagrodzenia wojennego za naruszenie traktatu tientsińskiego.

Washington d. 8. lipca. Kongres (parlament) odroczył się wczoraj.

Konstantynopol d. 8. lipca. W Warnie i u wrót Bosforu zarządzono lekarską rewizję udających się do Konstantynopola podróżnych.

Paryż d. 7. lipca w południe. Od rana był dzisiaj w Marsylii jeden wypadek śmierci na cholerę. Kontumacjowane okręty będą tam wyprawione do portu naftowego. Okręt hiszpański, na którym był wypadek śmierci (dalej nie ma; p. r.)

Wiedeń 8. lipca. (Z c. k. zakładu meteorologicznego.)

Wiatr lekki zmienny. — Przeważnie pógoda. — Miejscami burze. Bez istotnej zmiany.

Przyjechali d. 8. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: A. Zapolski z Ukrainy, K. Rudnicki z Strzałek, S. Sarnecki z Turynki.

Hotel ANGIELSKI: H. hr. Korwin Kraiński z Pragi, C. Skowroński z Podola mosk., H. Treter z Laszek król., L. Bernstein ze Stanisławowa.

Hotel WARSZAWSKI: E. Dobrzański z Milatynu, T. Kislinger z Wierzbian, T. Liwcz z królestwa Polskiego.

Hotel KRAKOWSKI: H. Sitkiewicz z Bośnii, W. Wiśniowski z Iłowa, A. Konieczny z Stojaniec, W. Bolański z Dynisk.

Hotel EUROPEJSKI: W. Smoliński z Warszawy, J. Zaremba z Krakowa, J. Laufer z Berna, E. Schenirer z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20 maja 1884

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 5 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 8. lipca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	275 —	278 —
„ lwow. czer.-jass.	200 zł. w. a.	186 75	190 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	286 —	290 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	238 —	243 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ okres.	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	90 75	91 75
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	97 75	98 75
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 65	100 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 —	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.64	5.74
Dukat cesarski	5.68	5.78
Napoleondor	9.63	9.73
Półimperjał rosyjski	9.93	10. 3
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.21¼	1.23¼
100 marek niemieckich	59.35	60.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 8. Lipca. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	59.20	Węg. akcje kr.	301.70
Anglo-Austr.	108.25	Unionsbank	105.60
Kolej Kar. Lud.	277.50	Nordbahn	241.—
Kolej Połud.	146.70	Kolej Alföld.	177.25
Kolej p. Elżb.	317.—	Kolej lw.-czern	187.75
Węg. Nordostb.	165.25	Wied. Comunal	126.25
Węg. obl. p. zł.	102.25	Elbetal.	184.25
Węg. cis. losy r.	115.—	Losy tureckie	20.70
Zł. ren. węg. 4%	91.20	Bankverein.	105.75
Ros. rubel. pap.	1.22.¼	Losy węgier	115.25
Galic. indemn.	101.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 8. lipca
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	302.—	Anglo-austrj.	108.25
Kolej Kar. Lud.	276.50	Kolej połudn.	146.80
Unionsbank	105.25	Napoleondor	9.68
Rossyj. bankn.	1.22¼		

Usposobienie: silne

Berlin, dnia 7. lipca
godzina 5 minut 5 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205.30	Akcje kredyt.	507.50
Lombardy	249. —	Galicjskie	116.60
Poż. wschod.	59 20	Austr. bank.	167.95

Ogrodnik

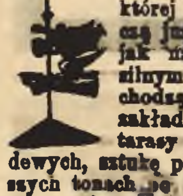
Polak, kawaler dyplomowany, były stypendysta c. k. ministerstwa rolnictwa, praktyk przez lat 12 we wszystkich gałęziach ogrodnictwa w kraju i zagranicą poszukuje zaraz odpowiedniej posady w Królestwie, Poznańskiem lub Galicji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem J. Maślanka à St. Petersbourg Jardin botanique.
3099 6—8

SASKIE
Pończochy i Skarpetki
dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien i bielizny
Jana Riedla
Lwów plac Marjacki.

Jeżeli komu jakiekolwiek szczegóły, mające związek ze zniknięciem ze szkoły snycerskiej w **Zakopanem chłopca 15letniego Kazimierza Mierzwińskiego** są wiadome, lub jeżeliby kto o tegoż teraźniejszym pobycie wiedział, lub też gdzie cokolwiek o nim zasłyszał, raczy łaskawie listem niefrankowanym donieść o tem Janowi Mierzwińskiemu w Tarnopolu.
3139 3—8

Zwracamy uwagę na
PAPIER przeciw **MOLOM**
do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

Aeola Harmoniki,



której melodyjne akordy dźwięczą [illegible] jak najharmonijniej, a przy silnym wietrze daleko się rozchodzą, poleca dla ogrodów, zakładów, parków, na balkony, tarasy i dla restauracji ogrodowych, sztukę po 3 zł. 50 ct. o silniejszych tonach po 4 zł. 75 ct., z posłaczną chorągwią wiatrową o 2 zł. 40 ct. droższej.
Adolf Klinger,
Reichenberg, Nr. 3—2 Czechy.
2984 3—4

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademię Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: **62, RUE DE RIVOLI,** *w Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w apt. pp Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
2942 1—36

PENSJONAT.

Z dniem 1. września r. b. otwieram na nowo **pensjonat dla studentów,** do którego przyjmować będę tylko młodzież jak najprzyzwoiciej wychowaną. Zapewnia się dla każdego pomoc naukową we wszystkich przedmiotach szkolnych, ścisły dozór i jak najtroskliwszą opiekę.

Zgłoszenia przyjmuję tylko do 10. sierpnia rb.

Józef Kropiwnicki,
nauczyciel języka angielskiego przy uniwersytecie, oraz francuskiego przy Ilgim gimnaz.
3152 1—3

OGŁOSZENIE.

Pierwsze półrocze
Tygodnika rolniczego
jest do nabycia za cenę 2 zł. w Administracji tegoż pisma Kraków Karmelicka 42.
Tamże prenumerata roczna 4 złr.
3129 3—3

Dr. Hartmanna „Auxilium"

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet,** (czy to świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece,** Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet, i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu.
2831 2—?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum [illegible]erne. Także listownie. **Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.**

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamregiewicza apt. w Tarnopolu.

Zupełnie świeży transport *ze zbioru 1884* przez SUEZ sprowadzonej

Herbaty chińskiej,

mianowicie:	Cena za pół kilo
Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1. „TASZU" Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.40
„ 2. „JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa	„ 4.—
„ 3. NANDŻYN czarna mocna	„ 3.20
„ 4. SOUCHONG mało narkot.	„ 2.80
„ 5. CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6. PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8. SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9. SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.60
„ 10. CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11. KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozsela handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.
3168 6—?

W Janowie

są 4 pokoje dla świeżego powietrza wraz z kuchnią, lochem i drewutnią do wynajęcia. Bliższa wiadomość na poczcie tamecznej.
3151 1—2

VICHY

Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha i E. Mendrochowitza i Goldbauma.
2734 3—22

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

M. BEYER i Spł.

Nowo otworzony
Skład fabryczny
płócien, towarów adamaszkowych i bielizny,
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika,
liczba 1, (róg ulicy Kopernika),
poleca swój najobficiej zaopatrzony
skład kompletnych wypraw ślubnych,
bielizny damskiej i męzkiej w każdej wielkości, dalej bielizny dla chłopców i dziewcząt od 2 lat począwszy, tudzież wypraw dla mamek i nowonarodzonych niemowląt.

Wszystkie u nas na składzie znajdujące się towary, pochodzą z naszej własnej fabryki, z tego zatem powodu możemy je zbywać po najtańszych cenach

M. Beyer i Spł.

Główny skład we Wiedniu, Spiegelgasse. 11.
Filje: w Krakowie, Sukiennice, „ w Tryeście, Corso nr. 3—607.

Wyprzedaż Likierów i Win starszych!

A. Mańkowski,

właściciel handlu towarów korzennych, herbaty, delikatesów i win
we Lwowie, przy ulicy Halickiej
poleca swój wielki zapas likierów i wódek starszych angielskich, duńskich, francuskich, holenderskich, niemieckich, szwajcarskich, włoskich, jakoteż win austrjackich, cypryjskich, dalmatyńskich, greckich, hiszpańskich, portugalskich, reńskich, styryjskich, siedmiogrodzkich, włoskich, węgierskich, z różnych wysp i Przylądku dobrej Nadziei, osobliwie win różnego gatunku starszych a **przeważnie starych węgierskich.** — Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotnie.
2680 6—6

C. k. wył. uprzyw. nowo ulepszone ogniotrwałe



kasy i kasy pancerzowe

u
2774 2—?
C. Polzer & Comp.,
we Wiedniu, fabryka V. Luftgasse 3.
Skład: I. Rothenthurmstrasse 22.

Pierwsza krajowa
FABRYKA chemiczno-kosmetyczna
Jana Ihnatowicza,
magistra farmacji i chemika sądowego,
we Lwowie, ul. Kopernika, liczba 3.
poleca

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach, flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biórach, kurytarzach, do skrapiania sukien i t. p. flakon 50 ct.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu; dając przytem przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych, flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze, pudełko 10 ct.

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego.
3058 1—?

L. 606|83. pr.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa, ogłasza magistrat niniejszem konkurs na dwie nowo kreowane posady przy miejskim urzędzie budowniczym, mianowicie na posadę:

1. **inżyniera** w IV. randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 1.200 złr. w. a. i kwaterowem 300 złr. w. a., tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi rocznie po 100 złr. w. a.

2. **adjunkta** w V. randze z roczną płacą 900 złr. w. a., kwaterowem 240 złr. w. a. i pięcioleciem rocznie po 100 złr. w. a.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w Państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, tudzież dowodu odbytego z dobrym postepem egzaminu państwowego, w Państwie, względnie za granicą przepisanego.

Ubiegający się o powyższe posady winni nadto nadmienić, czyli i w jakim stopniu z urzędnikami Magistratu są spokrewnieni lub spowinowaceni.

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść we właściwej drodze do prezydjum magistratu w terminie **do 15. sierpnia r. b.**

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta
Lwów, dnia 3. lipca 1884 r.
3150 1 3

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwa gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.



Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS.

Naturalna
Bilińska Szczawa!
z dawna sławny zdrój leczniczy, najwyśmienitszy napój dyetetyczny.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
2902 1—?

We Lwowie: Fr. Ehrlich, Hübner i Hanke, Jan Justian, H Leon fryzjer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz Rynek, Gustaw Schramm, Stanisław Wojciechowski. W Przemyślu: M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Krug, Aleksander Mańkowski. Brzeżany: Emil Herwy. Czerniowce: Kamil Alth apt. obw., A. Bayer, Leon Bełdowicz spadk. apt., Józef Dobrowolski, S. Edward parf. ulica Pańska, M. Herzani, Fr. Krzyżanowski apt., Ignacy Schnirch, G. Vitzthum. Drohobycz: J. Z Achmüller apt., Wiktor Raczka apt. Horodenka: M. Axentowicz. Jarosław: F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Józef Rhom apt. J. Ludwik Grzymała Wisłocki. Kołomyja: A. P. Schütz. Radowce: Albert Decani apt. Karol Teichmann. Rzeszów: S. Blumenberg, J. Schaitter & Cmp. Sanok: Rob. Barth Jan Mozołowski. Stryj: Lechicki & Kosterkiewicz. Tarnów: F. Leszczyński, W. Mülauer & Cmp. W. F. A. Wielogórski,

polecają swoim P. T. odbiorcom Zacherla najnowszą wyborną specjalność:

Zacherlin

na zupełne wyniszczenie i wytępienie wszelkich szkodliwych i dokuczliwych owadów.

Wszystkie dotąd znane proszki na owady lub tym podobne środki przeciw robactwu, przewyższa ten środek co do siły intenzywnej, szybkości i pewności.

Szczególnie ostrzega się: **„Zacherlin"** nie należy zamieniać ze zwykłym proszkiem na owady!
10931 2 12

„Zacherlin" sprzedaje się tylko w oryginalnych flaszeczkach, nigdy w otwartym papierze i nigdy się nie waży! Oryginalne flaszeczki prawdziwe muszą być opatrzone podpisem imienia i marką ochronną.

Wiedeń. — Hotel Métropole

Ringstrasse, Franz Josefs Quai.
Wielki Hotel pierwszorzędny. 2894

300 pokojów i salonów (od 1 zł. i wyżej), **winda dla osób,** czytelnia, zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów. „Pyszny dziedziniec oszklony". Kąpiele dunajowe i biuro telegraficzne w hotelu. Przystanek tramwajowy przed domem. Omnibusy hotelowe na dworcach. Zamieszkanie na dłuższy czas po umiarkowanych cenach.
Z. Speiser, dyrektor.

J. Andeli, zamorski proszek



niszczy **pchły, szwaby, mole, karakony, muchy, mrówki pluskwy, stonogi, pasożyty ptasie, szczypawki,** niemniej wszelkiego rodzaju zarody tego plugastwa nadzwyczaj szybko i radykalnie tak dalece, że z tego **niezostaje najmniejszy ślad.**

Skład i wysyłka z drogerji „pod Czarnym psem" Hussa w Pradze.

Skład we Lwowie: w aptece pod srebrnym orłem Zygm. Ruckera; w Krakowie: w apt. J. Trauczyńskiego, Ant. Dylskiego i Ant. Hawołki; w Przemyślu: w handlu A. Faliszewskiego; w Wadowicach: w handlu Sim. Offnera; w Rzeszowie: u K. Wątrobskiego; w Zakopanem u W. Riegelhaupta; tudzież w tych handlach, gdzie dotyczące plakaty są wywieszone.

Do nabycia w drogerii: **„pod czarnym psem"**
Hussa (Dominikańska) ulica **w Pradze.** 3074 5—12

WE LWOWIE u Zygm. Ruckera w apt. pod Srebrnym Orłem, Piotra Mikolasch apt; pp. Hübner & Hanke skład materjałów apt. KOSSOW: St. Bursa apt.; RZESZOW: R. Wątrobski; PRZEMYŚL: A. Faliszewski; ZAKOPANE: W. Riegelhaupt; ZŁOCZOW: Jos. Gödt; KRAKOW: J. Trauczyński apt., A. Hawełka apt., E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt. BRODY E. Grünnspann apt. SOKAL: E. Wysoczański apt. CHODOROW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt., KROSNO: handel korzenny Jana Łazarewicza. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Aparaty do ***ochłodzenia i konserwowania***
(Szafki lodowe)
uznane najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dla gospodarstw restauracji, browarów, kawiarń i cukierni, poleca fabryka przenośnych lodowni
2983 2—12
inżyniera **Franc. Bollingera**



we WIEDNIU, Wiedeń, Heumühlgasse 2.

Kolej lokalna Czerniowiecko-Nowosielicka.

Otwarcie ruchu.

Na dniu 12. lipca 1884 nastąpi otwarcie ruchu na kolei lokalnej czerniowiecko-nowosielickiej ze stacjami: Żuczka, Sadagóra, Mahala, Bojany i Nowosielica.

Wszystkie stacje są urządzone dla ruchu osobowego i wszelkich przesyłek, a to: pakunków zwykłych, pospiesznych i towarów, z wyjątkiem Mahały, która jest jedynie przystankiem dla przewozu osób i pakunków.

Ruch na kolei lokalnej Czerniowiecko-Nowosielickiej odbywa się na mocy postanowień regulaminu ruchu z 1. lipca 1874, nr. 75 d. p. p. i dodatkowych rozporządzeń, o ile ze strony c. k. władzy nadzorczej nie będą dozwolone wyjątkowe postanowienia.

Przyjmowanie i transport osób, jakoteż pakunków odbywać się będzie wszystkimi kursować mającymi pociągami, które specjalnie wymienia ogłoszony regulamin jazdy.

Przesyłki pospieszne i frachtowe będą przyjmowane i wydawane w terminach ekspedycji, które określi odrębne ogłoszenie.

Dla ruchu przewozowego towarów z kolei lokalnej Czerniowiecko-Nowosielickiej na linię kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej i na odwrót ustanawia się, stosownie do przyzwolenia Wysokiego c. k. ministerstwa handlu, następujący dodatkowy okres czasu do terminów dostawy określonych w regulaminie: dla przesyłek pospiesznych 12 godzin, dla przesyłek frachtowych 24 god.

Transport towarów eksplodujących wykluczonym jest dla osób prywatnych.

Regulamin ruchu, jakoteż taryfa jazdy dla osób i transportu pakunków znajdują się na stacjach do przejrzenia. Taryfę można nabyć po cenie 50 ct. za egzemplarz na wszystkich stacjach kolei lokalnej Czerniowiec-Nowosielickiej, na stacjach kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej od Suczawy do Lwowa, jakoteż w centralnym zarządzie kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w Wiedniu i w Dyrekcji ruchu tejże kolei we Lwowie. Regulamin ruchu kolei wydaje się za zwrotem kosztów nakładu.

W Wiedniu, dnia 26. czerwca 1884.

Rada Nadzorcza kolei lokalnej „Czerniowiecko-Nowosielickiej."

Towarzystwo c. k. uprz. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, zarządzające ruchem kolei lok. Czerniowiecko-Nowosielickiej.

Ważne! dla ***każdego!***

Dnia 1. sierpnia wyjdzie w objętości 32 stronnic folio

„INTERNATIONALE ADRESSEN-JOURNAL".

Naprowadza źródła nabycia i obwody zbytu dla kupców i przemysłowców każdego zawodu.
Organ centralny wszystkich zawodów handlowych w kraju i za granicą dla fabrykantów, hurtowników, detajlistów, wprowadzających i wywożących towary.
ZAWIERA: **Towary i wyroby w porządku alfabetycznym z podaniem firm, od których je nabywać można a w dodatku adresy detajlistów, którym towar i wyroby zbywać można.**

Międzynarodowy dziennik adresów wysyła się około pod 100000 adresami a to: do Austro-Węgier, Niemiec, Francji, Anglii, Szwecji, Szwajcarji, Hiszpanii i Portugalii, i do krajów tymże podległym, Italii, do europejskiej i azjatyckiej Turcji, Grecji, Rumunii, Bośni, Bułgarji, Serbii, Egiptu, Tunisu, Tripolidy, Algiern, dalej do: Argentyny, Brazylii, Chili, Boliwii, Kolumbii, Peru, Meksyku i t. p. do ministerstw, urzędów państwowych i innych, do konsulatów i domów handlowych, do towarzystw obrotowych, przemysłowców, hotelów, kawiarń, restauracji. Wszystkim w tym dzienniku umieszczonym ogłoszeniom zapewni się skutek. Międzynarodowy dziennik adresów wychodzi w języku niemiec., węgiers., francus. i angielskim w tym celu, ażeby przystępnym uczynić całemu światu cywilizowanemu.

Adresy przyjmują się darmo. Bliższe objaśnienia przy adresie, omówienie i inseraty według taryfy bez rabatu. Całorocznie 5 złr. = 10 mark.	Rocznie **1,000.000** adresów wszelkich zawodów. Całorocznie 5 złr. = 10 mark.	Zmienna wysyłka **100.000** firm w świecie. Całorocznie 5 złr. = 10 mark.	Każdą należytość należy przysłać w drodze prenumeracyjnej, gdyż w skutek znacznej liczby naszych stosunków handlowych nie prowadzimy otwartych rachunków a tania cena nie znosi wydatków na korespondencje i upomnienia. **Całorocznie 5 złr. = 10 mark.**	**Niezbędny dla kupców.** Lepszy i praktyczniejszy i tańszy, jak każda książka adresowa. Całorocznie 5 złr. = 10 mark.

Redaction und Administration: Wien, II., Praterstrasse, Nr. 13.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej,"